ISSN 1689-488X

PAUza Akademicka

Rok XII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 495 Kraków, 2 stycznia 2020

pauza.krakow.pl pau.krakow.pl

Dysonans moralny; polskie fatum z perspektywy socjologa

PIOTR SZTOMPKA

Na początek kilka tez teoretycznych, później ich zastosowanie do aktualnych polskich realiów, a na koniec nieśmiała prognoza na przyszłość.

Kiedy będę mówił o społeczeństwie, to nie będę miał na myśli ani całości ponadjednostkowej, dużą literą pisanej Polski (Francji, Niemiec, Anglii), ani prostego zbioru obywateli: wszystkich Polaków (Francuzów, Niemców, Anglików), jak w spisie ludności. A tylko to, co pomiędzy: sieć relacji między Polakami (Francuzami, Niemcami, Anglikami). **Społeczeństwo to dla mnie to, co się dzieje między ludźmi w przestrzeni międzyludzkiej, sieć międzyludzkich relacji w nieustannym procesie stawania się**.

Trzon przestrzeni międzyludzkiej to relacje moralne, które tworzą **przestrzeń moralną**. Realizują one naczelne wartości moralne. Najważniejszych relacji moralnych jest w mojej interpretacji sześć:

- Zaufanie, czyli wyrażone w działaniu przekonanie, że inni będą działać dla nas korzystnie. Jak lubię to określać − zakład na temat przyszłych niepewnych działań innych ludzi.
- Lojalność, czyli zobowiązanie, aby nie działać na szkodę tych, którzy nam ufają.
- Wzajemność, czyli powinność odwdzięczania się za dobre rzeczy, które ktoś nam uczynił.
- Solidarność, czyli gotowość do wyrzeczeń na rzecz dobra wspólnego grupy, do której należymy.
- Szacunek, czyli poszanowanie czyjejś godności, dostrzeżenie i uznanie talentów i zasług.
- Sprawiedliwość, czyli właściwa proporcja między tym, co dajemy innym, i tym, co od innych otrzymujemy.

Łącznie relacje takie tworzą kapitał moralny: ważny warunek zarówno indywidualnego szczęścia, jak i dobrostanu czy rozwoju społeczeństwa na wszystkich poziomach jego złożoności: od rodziny, poprzez wszelkiego rodzaju wspólnoty, grupy, organizacje − aż do państwa.Kondycja przestrzeni moralnej w Polsce jest zła. To nic nowego. Ale różnią się przyczyny. Trzydzieści lat temu słabość przestrzeni moralnej, deficyt kapitału moralnego tłumaczyłem **teorią traumy transformacyjnej**, szoku po gwałtownej i radykalnej zmianie ustrojowej, wytrącającej ludzi z utartych ścieżek życia i wymagającej rekonstrukcji codziennych reguł egzystencji. Lata ostatnie przyniosły dalszą groźną erozję kapitału moralnego. Ale trzydzieści lat po przełomie trudno to dalej tłumaczyć traumą. Proponuję więc dzisiaj zrozumieć to zjawisko, formułując nową teorię: **teorię dysonansu moralnego**.

Dysonans moralny to w tym sensie sprzeczność między uznawanymi przez kogoś regułami moralnymi a regułami, jakie demonstrują w swoich działaniach widoczni i ważni dla niego inni, zwłaszcza ci, których obowiązywać winny wysokie standardy, w myśl zasady *noblesse oblige*.

Są role społeczne, z którymi wiążą się szczególne zobowiązania moralne. Wtedy ich naruszenie powoduje najmocniejszy dysonans moralny. Dlatego jesteśmy szczególnie poruszeni przypadkami pedofilii wśród księży (wierzący mówią o zgorszeniu), oburzają nas przypadki korupcji wśród lekarzy, stronniczości wśród sędziów, brutalnej przemocy w rodzinie. Taką widoczną i ważną grupą odniesienia, obarczoną szczególnymi zobowiązaniami moralnymi, jest dla wielu obywateli elita polityczna. Są widoczni, bo spotykamy się z nimi codziennie, gdy wchodzą nam do domów przez okienko telewizyjne. Są ważni, bo decydują o naszych wspólnych losach i mają być naszymi reprezentantami.

I otóż co obywatele widzieli w ostatnich latach?

- Strażnika konstytucji, który łamie konstytucję.
- Nadzorcę finansów proponującego wielomilionową łapówkę.
- Naczelnego obrońcę środowiska, który masowo wycina lasy i morduje zwierzynę.
- Najwyższego kontrolera skarbowego kombinującego we własnych podatkach.
- Włodarza kultury, który po kolei rujnuje instytucje kulturalne.
- Mściwego zwierzchnika sądów, który kieruje się obsesją rzekomej kasty sędziowskiej.
- Dwójkę najbardziej ślepo służalczych posłów, których nie wybrali nawet ich partyjni wyborcy, a którzy są nagradzani najwyższymi nominacjami sędziowskimi.
- A do tego jeszcze słuchamy okropnego języka nieostrożnych przedstawicieli elity, którzy dali się nagrać in flagranti, a nawet na mównicy sejmowej zdarzają się ordynarne wrzaski.

Dość powodów, aby obywatele odczuwali głęboki dysonans moralny. Jak sobie z tym radzą, jakie strategie przyjmują, aby **dysonans zredukować**? Są cztery strategie.

Pierwsza strategia to kontestacja. Podejmuje ją oburzona mniejszość, która wychodzi na ulice, maszeruje, protestuje. Kontestacja jest obarczona ryzykiem. Zimna racjonalność nawet wśród oburzonych każe zająć pozycję kibica. Więc aktywnych kontestatorów jest zawsze stosunkowo niewielu. ►

Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

Druga strategia to **oportunistyczny permisywizm**. Znacznie większa część obywateli mówi sobie: skoro tak zachowuje się elita wzorotwórcza, to może to jest w porządku. Może prawo i etyka nie jest od tego, aby norm przestrzegać, ale aby je obchodzić i podejmować działania pozorne. I następuje stopniowa eskalacja takiej postawy poprzez pięć kroków, pięć modalności normatywnych.

- Najpierw widzimy naoczne fakty – Oni tak robią.
- Później myślimy − Tak się robi.
- Potem − Tak wszyscy robią.
- Potem − Tak można robić.
- I wreszcie − Tak należy robić.

I w końcu reguły moralne ulegają odwróceniu. Stają się swoją karykaturą. Zamiast przestrzeni moralnej pojawia się przestrzeń amoralna.

Pierwszy przykład: paranoiczna nieufność: według raportu CEBOSU 78% z nas nie ufa nieznajomym. To jedna z najgorszych statystyk na świecie, z wyjątkiem Afryki Równikowej! Zgadza się to ze wskaźnikiem potocznym: trudno znaleźć kogoś, kto się uśmiechnie do nieznajomego na ulicy. A znam kraje, gdzie to jest normalne.

Drugi przykład: kult cwaniactwa. Kierowca, który przestrzega dozwolonej szybkości na szosie, jest traktowany jak naiwny nieudacznik i mięczak, a szaleniec w Porsche czy BMW jak idol. A znam kraje, gdzie widząc wyścigi na lewym pasie autostrady, inni kierowcy trąbią i dzwonią po policję. Efekt: według statystyk policji w zeszłym roku wydarzyło się w Polsce 2638 wypadków ze skutkiem śmiertelnym. A w sąsiedniej Szwecji 200.

Jeszcze inna, trzecia strategia to **trywializacja dysonansu**. Jedni mówią jak po przegranym meczu reprezentacji narodowej: „Polacy, nic się nie stało". Łamanie norm, cóż w tym takiego strasznego? Nie przesadzajmy. Inni dorabiają racjonalizacje (w trzech wariantach): − Pierwszy: oni tak widocznie muszą, żeby zrobić kariery. Na ich miejscu pewno też bym tak robił.

- Wariant drugi: Tak samo albo jeszcze gorzej jest za granicą,
- Wariant trzeci: polityka to nie jest świat dla pięknoduchów.

Jest jeszcze jedna, ostatnia metoda obronna przed dysonansem moralnym: strategia kompletnego znieczulenia − **indyferentyzm**. Cieszymy się i słusznie z 62% głosujących, bo to lepiej niż 50%, ale jednak aż 38% to ciągle *free riders*, których sprawy publiczne w ogóle nie obchodzą. Nie czytają gazet, w telewizji oglądają tylko seriale i ligę krajową, w smartfonach klikają na pornografię, na wybory się nie fatygują. Ich dysonans moralny nie dotyka, bo go ignorują, podobnie jak wszystkie problemy państwowej wspólnoty. Są właściwie tylko mieszkańcami, a nie obywatelami.

Gdyby zanalizować pod tym względem wyniki ostatnich wyborów, tego najbardziej autentycznego sondażu, dałoby się określić precyzyjnie rozkład tych czterech strategii i stosujących je zbiorowości. Zadanie domowe dla kolegów empiryków. Teoretyk może tylko zastanowić się, od czego wybór redukcji dysonansu zależy? Wspomnę o dwóch z wielu czynników.

Pierwszy czynnik to wsparcie dla swoich mocnych standardów moralnych, albo przeciwnie dla oportunistycznego permisywizmu − we wspólnocie. W kategorii pierwszej – kontestatorów – wsparcie we **wspólnocie kontestacji**: w stowarzyszeniach, klubach dyskusyjnych, ruchach społecznych. W kategorii drugiej i trzeciej – oportunistów i permisywistów – wsparcie w **amoralnym familizmie**, czyli w grupie, która zamyka się tylko w świecie swoich, odgradza szczelnym murem od innych, w której liczy się tylko głos politycznego *pater familias*, czyta się przekazy dnia, potakuje i uprawia group-think (myślenie grupowe), oderwane od realiów. Aż dziw, jak pojęcie amoralnego familizmu pasuje do naszej rzeczywistości. Tylko warto przypomnieć, że jego twórca, amerykański antropolog społeczny Edward Banfield wpadł na tę ideę przy badaniach mafii sycylijskiej.

Czynnik drugi to różna dla różnych grup **ważność odczuwanych dysonansów** moralnych i stopień gotowości przehandlowania moralnych wartości za doraźne interesy. To dlatego dla niektórych środowisk, adresatów transferów socjalnych kwestia rządów prawa i ich naruszeń czy destrukcji sądownictwa to sprawy zupełnie abstrakcyjne i niegodne uwagi. Liczy się kasa: *the economy, stupid*.

Na koniec: co dalej z przestrzenią moralną i kapitałem moralnym. Widzę dwa scenariusze: cyniczny i romantyczny. **Scenariusz cyniczny**: wszystko będzie jak dotąd, impuls moralny będzie ulegać atrofii, destrukcja najważniejszej tkanki społecznej będzie postępować, osiągając katastrofalne rozmiary. To mocna prognoza ostrzegawcza. **Scenariusz romantyczny**: po części dzięki uświadomieniu sobie groźby utraconej wspólnoty i zniszczonej przestrzeni moralnej nastąpi zahamowanie i odwrócenie trendu, powolna odbudowa kapitału moralnego.

Choć doświadczenie podpowiada scenariusz cyniczny, nadzieja dostrzega scenariusz romantyczny. Powyborcze wydarzenia w Senacie i w Sejmie pozwalają widzieć światełko w tunelu. Ludzie nagle dostrzegają, że można inaczej wybierać, inaczej debatować i to może uruchomić nową pozytywną dynamikę powrotu do standardów moralnych. Czasami nawet bardzo małe trzęsienie ziemi może poruszyć lawinę. Czy to jest rzeczywiście ten przypadek, czy naprawdę to jest *the light at the end of a tunnel*, czy też, jak pisał zaraz po zburzeniu muru berlińskiego niemiecki socjolog Claus Offe, kolejny *tunnel at the end of a light*, pokaże najbliższa przyszłość.

PIOTR SZTOMPKA
Uniwersytet Jagielloński
Wyższa Szkoła Europejska im. J.Tischnera

PRZYSZŁY TYDZIEŃ W PAU

Konferencje, Sesje, Imprezy...

Rozszerzanie współpracy naukowej pomiędzy naukowcami z USA a naukowcami z Polski

część I

ABSTRAKT: Zainteresowanie współpracą naukową z naukowcami polskimi wzrasta. W dużym stopniu przyczynia się do tego umożliwienie tej współpracy poprzez programy rządowe, prowadzone przez nowo założoną w Polsce Narodową Agencję Wymiany Akademickiej (NAWA). Prywatne fundacje, zarówno w Polsce, jak i w USA również są taką współpracą coraz bardziej zainteresowane. To pozwala na instytucjonalne rozwinięcie kontaktów naukowych. Ułatwienie kontaktów transgranicznych pomiędzy naukowcami o polskich korzeniach i naukowcami z Polski jest bardzo istotnym zadaniem, którego rozwiązanie z całą pewnością przyczyni się do lepszej współpracy naukowej i dalszego podniesienia prestiżu naukowego Polski na arenie międzynarodowej.

Kto może być zainteresowany współpracą?

1. Naukowcy urodzeni i wykształceni w Polsce – łatwość współpracy oparta na bazie osobistych doświadczeń i kontaktów. *Ta grupa najmniej może rozwinąć współpracę głębiej niż obecnie ponieważ w większości przypadków już jest w dużej mierze zaangażowana.*
2. Naukowcy urodzeni w Polsce, ale wykształceni poza jej granicami, czy też już urodzeni poza Polską z rodziców Polaków – więzy rodzinne i zazwyczaj dobra znajomość języka w znaczącym stopniu ułatwia tej grupie znalezienie kontaktów z polskimi naukowcami. *Ta grupa imigrantów powinna być najbardziej brana pod uwagę, gdyż jej potencjał jest znaczący, a niewiele z tych osób współpracuje z polskimi naukowcami.*
3. Naukowcy o dalszych polskich korzeniach – charakteryzuje ich: brak znajomości języka, powierzchowna znajomość kultury i widzenie Polski oczyma swoich przodków, ale zazwyczaj znacząca życzliwość i chęć współpracy – o ile jej nawiązanie nie będzie przedstawiało większych trudności. *Ta grupa najszybciej zniechęci się do szukania współpracy, jeśli napotka trudności.*
4. Naukowcy bez polskich korzeni, ale zainteresowani współpracą.

W USA mieszka prawie 9 milionów ludzi, którzy mają polskie pochodzenie[1]. Ale liczebność nie jest jedynym wyróżnikiem tej grupy. Równie cenną, ale rzadziej wspomnianą cechą jest jej wielopostaciowość. Polsko-amerykańska społeczność obejmuje bowiem potomków Polaków, którzy różnią się znacząco pod wieloma względami: pod kątem społeczno-ekonomicznym, poziomem wykształcenia swoim i swoich rodzin, pochodzeniem etnicznym, rasą, jak też znajomością kultury polskiej i języka polskiego.

Bogactwo różnorodności to plus z punktu widzenia współpracy akademickiej. Badania naukowe wskazują, że współpraca między bardziej zróżnicowanymi grupami jest bardziej kreatywna i znacząca, czego dowodzi liczba cytowań opublikowanych artykułów[2]. Jednak do korzyści płynących z angażowania tak zróżnicowanej społeczności dochodzą wielkie wyzwania, które niezawsze są podejmowane przez tą grupę grupę spontanicznie.

Polscy imigranci wykształceni w Polsce to często osoby o najbardziej ugruntowanych powiązaniach z polskimi instytucjami naukowymi. W ostatnich 8 latach liczba polskich emigrantów w USA spadła o ponad 15 procent[3]. Zatem polegając na tej grupie imigrantów jako głównym źródle międzynarodowej współpracy, trzeba sobie uświadomić ciągły odpływ wykształconych, wysoko wykwalifikowanych pracowników z kraju (niekorzystne zjawisko samo w sobie).

Dzieciom imigrantów urodzonym poza Polską, lub imigrantom wykształconym poza granicami Polski, którzy wyemigrowali jako dzieci lub jako młodzi dorośli, często brakuje zawodowych relacji z polskimi kolegami. Brak profesjonalnych relacji zmniejsza możliwość budowania współpracy na poziomie naukowym. Jednak w tej grupie znajomość języka polskiego jest często dobra i choć ci imigranci mogą nie znać najświeższych wiadomości o wydarzeniach w Polsce, to często pielęgnują kulturowe więzi z Polską.

Amerykanie polskiego pochodzenia często nie tylko nie mają relacji zawodowych z Polską, ale również brakuje im wiedzy o języku i kulturze współczesnej Polski. Ta grupa jest jednak największa i najbardziej zróżnicowana. Być może ich zainteresowanie Polską nie jest zbyt głębokie, ale warto zwrócić uwagę, że identyfikują się z krajem swoich przodków. Na pytanie ankietowe postawione przez organizacje US Census Bureau („Jakie jest pochodzenie tej osoby?") odpowiadają, że pochodzenie mają polskie[4].

Podsumowując, polska emigracja może być zainteresowana współpracą naukową, ale też jest głęboko zróżnicowana pod względem umiejętności językowych, znajomości polskiej kultury, a przede wszystkim możliwości nawiązywania profesjonalnych kontaktów z kolegami mieszkającymi w Polsce. Z perspektywy ich wiedzy o kraju, najlepiej przygotowana do takiej współpracy jest emigracja wykształcona w Polsce. Ta grupa emigrantów jednak się stopniowo kurczy, podczas gdy najliczniejszą grupę stanowią osoby polskiego pochodzenia. Niemniej nawet niewielki wzrost zainteresowania współpracą wśród tego gremium może skutkować jej żywym rozwojem.

UNISLAWA WILLIAMS
Spelman College
Atlanta, Georgia, USA

ZBIGNIEW K. WSZOŁEK
Członek zagraniczny PAU
Mayo Clinic, Jacksonville, Florida, USA

[1] US Census Bureau, Table B04006. American Community Survey. Accessed 26.11.2019. doi:https://data.census.gov/cedsci/table?q=B04006.

[2] Leung, A.K.Y., Maddux W.M., Galinsky A.D., Chiu C.Y., *Multicultural Experience Enhances Creativity.* American Psychologist. 2008;63(3):169–181.

[3] US Census Bureau, Table B05006. American Community Survey. Accessed 26.11.2019. doi:https://data.census.gov/cedsci/table?q=B05006.

[4] US Census Bureau, Questionnaire. 2017 American Community Survey. Accessed 28.11.2018. doi:https://www.census.gov/programs-surveys/acs/methodology/questionnaire-archive.2017.html.

Gratulacje dla polskich gimnazjalistów i refleksje o systemie edukacji

3 września 2019 roku ogłoszono wyniki ogólnoświatowych badań edukacyjnych PISA (*Programme for International Student Assessment*), koordynowanych przez OECD (*Organisation for Economic Co-operation and Development*, OECD), przeprowadzonych w roku 2018. Wyniki naszych gimnazjalistów sytuują ich w światowej czołówce, gdyż znaleźli się na 10 lub 11 miejscu spośród 79 państw/regionów, w tym – na trzecim lub czwartym miejscu wśród bliskich nam kulturowo krajów europejskich * (Tabela). Naszej młodzieży należą się najszczersze gratulacje!

	Rozumienie tekstu	Rozumowanie matematyczne	Rozumowanie w naukach przyrodniczych
1	Chiny B-S-J-G	Chiny B-S-J-G	Chiny B-S-J-G
2	Singapur	Singapur	Singapur
3	Makao (Chiny)	Makao (Chiny)	Makao (Chiny)
4	Hongkong (Chiny)	Hongkong (Chiny)	**Estonia**
5	**Estonia**	Tajwan	Japonia
6	Kanada	Japonia	**Finlandia**
7	**Finlandia**	Korea Pdn.	Korea Pdn.
8	**Irlandia**	**Estonia**	Kanada
9	Korea Pdn.	**Holandia**	Hongkong (Chiny)
10	**POLSKA**	**POLSKA**	Tajwan
11	**Szwecja**	**Szwajcaria**	**POLSKA**
12	Nowa Zelandia	Kanada	Nowa Zelandia
13	USA	**Dania**	**Słowenia**
14	**Wielka Brytania**	**Słowenia**	**Wielka Brytania**
15	Japonia	**Belgia**	**Holandia**
16	Australia	**Finlandia**	**Niemcy**
17	Taipei (Chiny)	**Szwecja**	Australia

Tab. Osiągnięcia gimnazjalistów z Polski w programie PISA w roku 2018 na tle piętnastolatków z 79 krajów lub regionów* (wytłuszczono kraje europejskie).

Głównym celem badania umiejętności równolatków z różnych zakątków świata jest poprawa jakości nauczania i organizacji systemów edukacyjnych w taki sposób, aby na całym świecie zlikwidować do minimum analfabetyzm funkcjonalny, a podnosić kreatywność myślenia i zdolność rozwiązywania problemów; zamierzeń tych nie odzwierciedlają wartości średnie, użyte do konstrukcji rankingu z Tabeli.

Analizy wyników kolejnych sprawdzianów PISA, przeprowadzanych co trzy lata od roku 2000, wykazały, że kraje docierają do czołówki rankingu na różnych drogach, spośród których – w uproszczeniu – przeciwstawię drogę singapurską drodze fińskiej, gdyż do roku 2015 właśnie te kraje zajmowały pierwszą pozycję w rankingu światowym i europejskim. Najbardziej rzucającą się w oczy różnicą jest czas przeznaczony przez piętnastolatków na naukę. W Finlandii dzieci przeznaczają na naukę w szkole i w domu 36 godzin tygodniowo, w Singapurze ponad 50, a w Polsce 47. Po wyliczeniu współczynnika wydajności uczenia się, mierzonego jako iloraz osiągnięć PISA (w punktach) i czasu nauki w szkole i w domu, w roku 2015 na pierwszym miejscu znajdowała się Finlandia, Singapur na miejscu 28, a Polska na miejscu 31, podczas gdy średnia wartość OECD lokowała się między pozycją 22 a 23 (wg Schleichera 2018).

Zarówno w Singapurze, jak i Polsce istnieje plaga korepetycji, podczas gdy w Finlandii płatne korepetycje są prawnie zabronione. W Polsce i w Singapurze wiele materiału dzieci muszą samodzielnie opanować w domu, natomiast nauczyciele fińscy do domu mogą zalecić jedynie takie zadania, których nie da się wykonać w szkole (np. przeprowadzenie wywiadu z dziadkami). W szkole fińskiej dzieci zazwyczaj pracują w zespołach, pod okiem nauczycieli rozwiązując zadania integrujące różne dziedziny wiedzy; tak więc w jednej lekcji może uczestniczyć nauczyciel biologii i geografii, względnie historii i historii sztuki. W Polsce – dzieci muszą opanować pamięciowo wiele faktów z każdego przedmiotu z osobna, choć nie zawsze istnieje korelacja czasowa między tymi przedmiotami. Mało przeciążeni uczniowie fińscy mają czas na to, by podczas snu, spaceru lub swobodnej rozmowy ich umysły mogły ‘przetrawić’ i uporządkować pozyskane informacje, co po latach zaowocuje innowacyjnymi rozwiązaniami dla dobra ich kraju. Polscy uczniowie − przeciążeni nauką w szkole, na płatnych korepetycjach oraz w domu, uczą się w myśl ‘zasady trzech Z’: zakuć, zdać, zapomnieć.

Niestety, ta sama zasada funkcjonuje u nas również na wyższych szczeblach nauki, w tym na uniwersytetach, z których wywodzą się nauczyciele. Nie zaskakuje więc fakt, że zawód nauczyciela nie cieszy się prestiżem w społeczeństwie, a uczniowie stwierdzają, że nie mają wsparcia z ich strony. W Finlandii o jedno miejsce na studiach nauczycielskich konkuruje 10 osób, a prestiż nauczyciela jest równy prestiżowi lekarza. W grafiku nauczyciela fińskiego jest niewiele godzin lekcyjnych, lecz wiele czasu musi on przeznaczyć na pracę z uczniami wymagającymi dodatkowej pomocy, a jest też czas na ustawiczne samokształcenie i uczestniczenie w różnorodnych kursach w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Nauczyciel fiński jest zwolniony z biurokratycznej sprawozdawczości, natomiast ma wpływ na konstruowanie ramowych programów nauczania, które może samodzielnie modyfikować, dostosowując je do bieżących potrzeb własnych uczniów. System fiński, z którego czerpały liczne kraje europejskie, a obecnie również kraje azjatyckie, zbudował szkołę przyjazną dzieciom, przygotowującą je do życia. System singapurski (od którego ten kraj już odchodzi pod wpływem obserwacji szkół fińskich) oraz dotychczasowy system polski – przygotowują uczniów do egzaminów.

Warto zrewidować nasz system edukacji, by encyklopedyczną (internetową) wiedzę pamięciową zastąpić nauką rozwiązywania problemów i znaleźć czas na prowadzenie z uczniami dyskusji na dręczące ich tematy. Wzorem fińskim, warto odstąpić od stymulowania niezdrowej rywalizacji między uczniami; w każdym uczniu trzeba odszukać jego własny potencjał i zainteresowania, aby pomóc mu znaleźć jego własne miejsce w godnym dorosłym życiu.

BARBARA PŁYTYCZ
biolog, UJ

* https://serwisy.gazetaprawna.pl/edukacja/artykuly/1442729,wyniki-pisa-2018-i-sukcesy-polskich-gimnazjalistow-najwiekszy-awans-w-historii.html

Schleicher, A. (2018). *Światowej klasy edukacja. Jak kształtować szkolnictwo na miarę XXI wieku.* Warszawa: Evidence Institute–Związek Nauczycielstwa Polskiego, Wydanie pierwsze; Copyright do polskiego wydania Evidence Institute–Związek Nauczycielstwa Polskiego, 2019.
https://znp.edu.pl/assets/uploads/2019/08/Czytanki-o-edukacji_Edukacja-%C5%9Bwiatowej-klasy_Andreas-Schleicher.pdf

***PAUza Akademicka* – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.**

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej M. Kobos, Piotr Malecki, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.